Nr 70a Dnia 11 marca. Sroda. Dnia 27 lutego (11 marca) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Konstantyna Wyznawcy.
Czwartek: Grzegorza Pap. D. Kośc.
Piątek: Nicefora Biskupa i Modesty P.
Sobota: Matyldy Królowej Wdowy.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 29
Zachód " 5 " 53
Długość dnia godzin 11 minut 24.
Przybyło " 3 " 46

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 46 r.
Zachód " 11 " 46 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 3
Dziś o godzinie 4-ej zrana zimna 1° R

Niedziela: Longina Męczennika.
Poniedziałek: Cyrjaka D. i Taciana.
Wtorek: Gertrudy P. i Patryka M.
Środa: Gabrjela Arch. i Cyrylla.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie.—Dziś Bożesława, jutro Ludosławy.

Zgromadzenia: Publiczne posiedzenie władz Banku polskiego. (Sala losowań Banku—godzina 11 z rana.) Sesja zgromadzenia rzeźników. (Sala magistratu—godzina 5 po południu.)

Koncerta: Większy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Faust" (tragedja—występ panny Pospiszilówny);—teatr Rozmaitości: „Prelegent", „Jestem zabójcą" i „Kwiat z Tlemcenu"; — teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Giroflé-Girofla". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Rada państwa wydała postanowienie wzbraniające tak wyrobu jak i handlu przedmiotami czci religijnej chrześcian osobom niechrześciańskich wyznań. Za przekroczenia przeciwko powyższemu postanowieniu winni podlegać będą karze pieniężnej do wysokości 50 rs.; rzeczy zaś stanowiące przedmiot czci chrześcian, będą konfiskowane.

= W ustawie funkcjonującego od niedawna banku włościańskiego ziemskiego, jak donosi *Rus. kur.*, mają być zaprowadzone pewne zmiany i uzupełnienia

= Dla wiadomości interesowanych czytelników winniśmy donieść, że ministerjum skarbu państwa zarządziło wstrzymanie egzekucji kar w podatku gruntowym obliczonych za różnice w deklaracjach z roku 1865 go i wykazach władz Towarzystwa kredytowego, tylko z tych dóbr, których właściciele po otrzymaniu zawiadomienia o wymierzeniu kar, zanieśli rekurs do władz naczelnych w Petersburgu. Dlatego też wypada, aby i ci właściciele którzy dotąd takich podań nie wnieśli, wysłali je bezzwłocznie do departamentu dochodów stałych czy wprost do ministra skarbu.

= Rada nadzorcza funduszu dobroczynnego imienia Wincentego i Paulmy Radzymińskich nadesłała nam sprawozdanie z obrotu tegoż funduszu za czas od objęcia legatu przez seniora w dniu 1-ym marca r. 1883-go po koniec r. z. Czysty dochód z dóbr Rotomoczykła legowanych na cele dobroczynne przyniósł przez ten czas rs. 2,731 kop. 47½, z czego przyznano trzy stypendja dla uczniów zakładów naukowych średnich po rs. 250, cztery takież stypendja dla uczniów po rs. 200 i trzy stypendja dla uczniów wyższych zakładów naukowych po rs. 380. Po wypłaceniu kwot stypendjalnych w połowie za pierwsze półrocze bieżącego roku szkolnego i udzielenia jednemu studentowi uniwersytetu warszawskiego jednorazowego zasiłku na pomoce naukowe w kwocie rs. 150, pozostało do rozporządzenia na r. b. rs. 709 kop. 93½, dochód zaś spodziewany z dzierżawy Rotomoczydeł wyniesie w r. b. rs. 3,300.

= **Ze sztuki.**

* Do salonu A. Krywulta przybyło sześć obrazów Adolfa Obermüllnera, skreślonych według szkiców z natury Juljusza Payera, uczestnika wyprawy austrjackiej do bieguna północnego; Pantaleona Szyndlera portret Cyprjana Norwida i „Odaliska", Wacława Szymanowskiego „Przekupka", Franciszka Ejsmunda „Studjum z natury", Juljana Fałata „Na nabożeństwo", Stanisława Grocholskiego „Pauza", Wacława Koniuszki „Polityk", Machniewicza „Bonifrater", Aleksandra Mroczkowskiego „W parku" i „Karmienie drobiu", Władysława Maleckiego „Krajobraz", Juljana Maszyńskiego „Zakłopotana", Henryka Grabińskiego „Zachód słońca", Władysława Wankie „Przed chatą".

= Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 8-ym ubył jeszcze jeden z szeregu dawnych pedagogów—w dniu tym bowiem zmarł ś. p. Juljusz Teplicki b. inspektor szkół rządowych i prywatnych warszawskiego okręgu naukowego, od wielu już lat emeryt.

Przez czas jakiś zajmował posadę nauczyciela b. instytutu nauczycieli w Łowiczu, następnie wykładał w gimnazjach w Płocku i w Warszawie.

Ostatecznie przed opuszczeniem służby rządowej ś. p. Teplicki zajmował miejsce inspektora objazdowego i na tem stanowisku dokładał usilnych starań w celu polepszenia bytu materjalnego nauczyli szkół elementarnych.

Zmarły pozostawił wielu uczniów, pracujących na rozmaitych polach.

= Z dziedziny przemysłu.

Na mocy zawartej w tych dniach umowy niedawno wzniesiona w Błesznie pod Częstochową tkalnia wyrobów lnianych przeszła z rąk dotychczasowego właściciela p. Władysława Kronenberga w posiadanie pp. Hiellego i Dittricha właścicieli zakładów fabrycznych w Żyrardowie.

Nowi nabywcy jednak fabryki w Błesznie nateraz jeszcze w ruch nie puszczą, a to z powodu, że brak odpowiedniej przędzalni lnu i samo urządzenie fabryki nie pozwalają jej funkcjonować w charakterze samoistnego zakładu.

Krośna więc tkackie przeniesione zostaną do Żyrardowa, budowle zaś i pozostałe maszyny, jakie znajdują się w Błesznie mają być obrócone na inne przedsiębiorstwo przemysłowe, mające się urządzić z udziałem krajowych kapitałów.

= Zwłoka.

Przed kilku miesiącami na jednem z posiedzeń sekcyjnych Towarzystwa popierania przemysłu i handlu postanowiono zająć się uregulowaniem stosunków między terminatorami i majstrami różnych rzemiosł.

W tym celu zostało zaprojektowanem ustanowienie stałej komisji, któraby w powyższej kwestji dawała swoją opinję.

Celem utworzenia podobnej komisji zarząd Towarzystwa odniósł się z odpowiedniem przedstawieniem do magistratu m. Warszawy, pod którego zwierzchnim nadzorem pozostają zgromadzenia rzemieślnicze.

Zdawałoby się, że projekt uzyska jaknajprzychylniejszą opinję i odnośne rozporządzenie.

Tymczasem upłynęło parę miesięcy, a magistrat nie odpowiedział.

Odniesiono się więc powtórnie z prośbą o najrychlejszą decyzję.

Znowu jednak od drugiego komunikatu upływa parę miesięcy i zarząd Towarzystwa nie został jeszcze zaszczycony żadną odpowiedzią...

= Sprawozdanie roczne.

W przyszłą sobotę w gmachu izby skarbowej odbędzie się zgromadzenie roczne uczestników kasy zaliczkowo wkładowej tejże instytucji.

---

12)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

przepisała

HAJOTA

(Dalszy ciąg.)

Naturalnie, jeżeli przed kim to przed panną Klocią starałem się najusilniej utaić moje krótkowidztwo i manewrowałem tak dowcipnie, że mi się to długi czas udawało. Raz jednak w przejściu usłyszałem urywek jej rozmowy z Władkiem, który mnie zastanowił.

— Alež to było śmieszne! Tego się przecież nie ma co tak dalece wstydzić! mówiła panna Klocia, z pewnem ożywieniem.

— Każdy ma swoje słabostki i śmiesznostki—odpowiedział z niedobrą miną mój rywal — a że tak jest o tem panią przekonam. Panna Klocia ruszyła ramionami, a ja choć nie mogłem dosłyszeć co mówili dalej, byłbm przysiągł, że chodziło o mnie, i że ten zdrajca jakiś dołek podemną kopie.

W kilka dni potem przypadały imieniny matki mojej czarodziejki, mieliśmy je obchodzić tańcującą herbatą; panna Klocia obiecała mi kadryla i mazura, a że przytem bo raz pierwszy otrzymałem zaproszenie do domu jej rodziców, więc zbieg tylu szczęśliwych okoliczności rozproszył w mym umyśle wszelkie złowrogie podejrzenia.

Ja i Władek stawiliśmy się prawie najwcześniej, i usadowiliśmy się po obu stronach krzesełka naszego ideału, w sposób świadczący, że żaden pierwszy ustąpić nie myśli. Rywal mój jednak, był w wyjątkowo pokojowem usposobieniu, wysłuchał cierpliwie mego traktatu o egoiźmie na podstawie poglądów Smiles'a i Spencera, a gdym skończył, zamiast wystrzelić z jakim niesmacznym konceptem sięgnął po wielkie album leżące na stole i zapytał:

— Pozwoli pani przejrzeć?

Pytaniu temu towarzyszyło przeciągłe chrząknięcie, które wziąłem na karb chrypki: i przez myśl mi nawet nie przeszło, żeby to miał być porozumiewawczy sygnał.

— Dobrze—tylko niech go pan tutaj położy—odpowiedziała panna Klocia, kładąc obie rączki na kolana, tym sposobem obaj panowie będziecie mogli przyglądać się fotografjom, wśród których znajdzie się dużo wspólnych znajomych.

— Jak ona mnie ma zawsze na względzie—pomyślałem z dumą przysuwając się z krzesłem jak mogłem najbliżej, lecz niepodobna mi się było pochylać zbytecznie, a panna Klocia tak nisko trzymała album, że z tej odległości jaką mi naznaczyła przyzwoitość żadnej twarzy rozpoznać nie mogłem.

A tu jak na złość, album okazał się pełnym znajomych, a panna Klocia i Władek powoływali się ciągle na moje zdanie:

— Jak pan sądzisz, czy podobna siostra pana Władysława?

— Prawda jak Gustaw staro zrobiony?

— Uważa pan jak upiększona Stefcia? Co to ze korzyść być brzydką?.. i tak dalej.

Byłem jak na mękach. Nie poznawałem żadnej ze wskazanych mi osób, nie mogłem nawet odróżnić fotografji męskiej od kobiecej bo siedzieliśmy trochę w cieniu; i odpowiadałem na los szczęścia przyjąwszy za zasadę zgadzać się ze zdaniem panny Kloci a występować przeciw opinji Władka. W miarę jednak przewracania kart brałem na odwagi i ufając, że śmiałkom fortuna sprzyja, zacząłem się puszczać na samodzielne spostrzeżenia w kwestji póz lub podobieństwa i tak dobrnęliśmy aż do końca albumu.

Ostatnią jego stronnicę zajmowała gabinetowa fotografja, która oczom moim przedstawiła nie wyraźną kombinacją białych konturów na ciemnem tle.

— Ach panno Klotyldo! zawołał Władek, jakże można było chować coś tak pięknego na sam ostatek. Cóż to za pyszna fotografja!

— Pan znajduje, że jestem dobrze zrobiona? zagadnęła panna Klocia przysłaniając sobie ustka chustką.

— Prześlicznie!—i Władek musnął także ręką po swoim niewyraźnym jeszcze wąsiku. Już to nie ma jak fotografja w balowej tualecie.

— Prawda—potwierdziłem, wyjątkowo w tym razie zgadzając się z moim rywalem. Przy obecnym stopniu udoskonalenia, na jakin stoi ten wynalazek, jasne kolory wychodzą bardzo efektownie.

— Ale dlaczego ta melancholijna minka panno Klotyldo? pytał dalej Władek—czy dla kontrastu z

Przedmiotem zebrania będzie odczytanie sprawozdania rocznego, jak niemniej balotowanie członków zarządu na następną kadencję.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Warszawskie Towarzystwo wioślarskie zamierza z wiosną sprowadzić z Hamburga kilka „rasowych" łodzi.

Będą to przeważnie wyścigowe skulingi.

= Za rozwodem.

W tych dniach, jeden z tutejszych prawników udaje się do Rzymu dla popierania sprawy rozwodowej państwa ***.

Sprawa ta, ciągnąca się od lat kilku, przechodziła kilka instancyj konsystorskich i obecnie opiera się o decyzję najwyższej władzy kościelnej.

= Marcowy śnieg.

Według istniejącego przesądu, woda z marcowego śniegu ma posiadać własność bielenia i wydelikatniania cery...

W dniu wczorajszym panie dbające o wdzięki gorliwie zbierały śnieg, który chwilami padał dość obficie...

Życzymy im, aby niewinny ten kosmetyk ziścił pokładane w nim zaufanie.

= O wodę.

Tylko o wodę proszą za naszem pośrednictwem mieszkańcy ulicy Nowo-Miłej nie mający w pobliżu ani wodociągu ani nawet zwyczajnej studni.

Zaspokojenie tego tak umiarkowanego i ze wszech miar słusznego żądania uczyni zadość potrzebie, która pod każdym względem należy do najpierwszych.

Polegając na tem, wierzą oni, że zarząd miasta zechce zalecić urządzenie studni w tej dzielnicy.

Najwłaściwszem ku temu miejscem byłby może róg ulic Nowo-Miłej i Nowo-Karmelickiej.

= Piękna zapłata.

Jeden z doktorów tutejszych za szczęśliwą kurację wzroku otrzymał od p. K., obywatela z Podlasia, oprócz honorarjum, spinki do mankietów ze złota i emalji w kształcie oka, z brylantami wielkości źrenicy.

Podarunek ten kosztował w Paryżu 12,000 fr.

= Dom bez lokatorów.

Ciężkie doprawdy nastały czasy dla wszystkich w ogóle, a dla właścicieli domów w szczególności, zwłaszcza w bardziej oddalonych dzielnicach miasta.

Oto wymowny fakt:

Na Chmielnej właściciel dwupiętrowej kamienicy z takąż oficyną zmuszony był przeciw 18-u lokatorom niewypłacalnym od zeszłego kwartału wytoczyć sprawy sądowe i żądać eksmisyj.

Wyroki zostały wyegzekwowane i... wszyscy bez wyjątku, lokatorzy niebawem się wyprowadzili.

W obecnej chwili na 27 lokali tylko 9 jest zajętych a 18 stoi pustkami.

Właściciel domu nie ma literalnie z czego zapłacić podatków a w opłacie raty Towarzystwa kredytowego zaległ w roku zeszłym.

Niewesołe położenie...

= Amatorstwo.

Jeden z tutejszych zamiłowanych zbieraczy marek pocztowych, skompletował obecnie album tychże, które podług zdania znawców jest bardzo cennym zbiorem.

Album to składa się z marek, kopert, kart korespondencyjnych, obwolut i stempli pocztowych całego świata, gdziekolwiek i kiedykolwiek istniały lub powstają nowe poczty, mające swoje znaki, wszystko to album zawiera.

Pan *** właściciel tej kolekcji jest członkiem kilku stowarzyszeń zbieraczy marek, posiada specjalną bibljoteczkę i prenumeruje kilka pism poświęconych temu przedmiotowi.

Pomiędzy innemi okazami, album owe posiada kilka egzemplarzy bardzo rzadkich, a między temi odznacza się marka francuska balonowej poczty, z czasów oblężenia Paryża.

Nieposlednie miejsce między osobliwościami zajmują dawne koperty polskie.

Podług cenników zagranicznych wartość tego zbioru stanowi spory majątek.

= Duch w piwnicy.

W jednym z tutejszych handlów win rozeszła się pogłoska, że w piwnicy ukazał się duch, który straszy subjektów i chłopców handlowych.

Pierwszy parobek, używany do mycia butelek usłyszał w piwnicy jakieś jęki wychodzące jakby z pod ziemi i przestraszony dał znać starszemu subjektowi, który w towarzystwie kilku kolegów zeszedłszy do piwnicy sprawdził najzupełniej wiadomość parobka.

Rzeczywiście z różnych punktów izby z głębi murów lub z podziemi dawały się słyszeć tajemnicze jęki, w których odróżniano pojedyncze wyrazy.

Zaniepokojony właściciel handlu dał znać do policji.

Rozpoczęto już śledztwo na serjo, kiedy jeden z chłopców sklepowych wyznaje, że jest brzuchomówcą.

On to zażartowawszy niewinnie ze swoich towarzyszy, stał się przyczyną ogólnego przestrachu i zamięszania.

Widząc w końcu, że wszyscy traktują sprawę poważnie, uznał za stosowne przyznać się do winy.

= Miła guwernantka.

Przed czterema miesiącami państwo *** bardzo zamożni ludzie sprowadzili za pośrednictwem jednego z kantorów tutejszych guwernantkę rodowitą francuskę.

Paryżanka, osoba fertyczna nietyle ładna ile przyjemna, zyskała sympatję w całym domu, a obowiązki swe pełniła bardzo gorliwie i państwo *** byli z niej zadowoleni.

Tymczasem przed dwoma tygodniami pani *** przypadkowo przejęła liścik, pisany do guwernantki przez młodego ***, liczącego dopiero 15 lat wieku.

Okazało się, że panicz prowadził z guwernantką swoich siostr formalny romans.

Rodzice zatrwożeni podobnem zepsuciem, natychmiast paryżankę wydalili zapłaciwszy jej całoroczną należność.

Nieprzeszkadzało to jednak, że chłopiec w dalszym ciągu porozumiewał się ze swoim ideałem i... w dniu onegdajszym oboje uciekli z Warszawy.

Lekkomyślny chłopak na drogę ukradł ojcu z biurka 700 rs. w gotówce i dwa listy zastawne po 1,000 rs. każdy.

Na szczęście telegram gończy uprzedził zbiegów na granicy, gdzie wczoraj zostali przytrzymani.

Guwernantka pomimo legalnego paszportu zmuszoną jest powrócić do Warszawy, zostaje bowiem pociągniętą do odpowiedzialności karnej.

= Pyszne więzienie!

Tak sobie zapewne powiedział robotnik Andrzej P., który wczorajszego wieczora został przez zapomnienie właściciela zamknięty w szynkowni przy ulicy Marszałkowskiej.

Pan Andrzej rozweselał się jak mógł w samotności, ponieważ nazajutrz rano znaleziono go bez zmysłów, a przy nim trzy opróżnione butelki spirytusu...

Zdrowie P. znajduje się w niebezpiecznym stanie.

= Z drobnej przyczyny.

Pan ***, człowiek młody, pracownik jednej z prywatnych instytucyj, ceniony wysoko przez zwierzchników dla swoich zdolności, przypadkowo sparzył się w palec odłamkiem zapałki.

Naturalnie na drobny ten a tak zwykły wypadek nie zwracał w pierwszej chwili żadnej uwagi, po dniach jednak kilku gdy ból się wzmagał, p. *** zasięgnął rady lekarza.

Ten uznał amputację ręki za konieczną, a zdanie jego potwierdzili inni zawezwani na konsyljum.

Operacji dokonano niezwłocznie z pomyślnym rezultatem.

Pan *** dziś jest zdrowym, choć kaleką.

Przed wypadkiem jaki go spotkał był narzeczonym, cieszącym się szczerą sympatją swej przyszłej.

Obecnie, powodowany niezwykłą delikatnością, wyrzeka się związku, nie chcąc, jak powiada nadużywać szlachetności młodej panienki, którąby kiedyś mogła żałować swego poświęcenia.

Tak więc drobny wypadek najzupełniej zwichnął całe życie człowieka.

Bywa i to!

= Skutki pokąsania.

Oto nowy przykład jak zaniedbanie wypalenia rany na razie po ukąszeniu przez psa wściekłego smutne sprowadza następstwa.

Przed paru miesiącami Karol N. druciarczyk został ugryziony w nogę przez psa, który był podejrzany o wściekliznę.

Ranę wprawdzie wypalono ale dość późno i zbyt powierzchownie.

Chłopiec wkrótce zapomniał o wypadku.

Tymczasem w zeszłą środę N. będąc za robotą w Piasecznie dostał gwałtownego napadu.

Początkowo sądzono, że to są konwulsje.

Tymczasem lekarz skonstatował napad wścieklizny, jad bowiem tak późno przeszedł w krew chłopca.

Paroksyzm jaki się powtórzył na drugi dzień był bardzo silny i N. związanego przywieziono do Warszawy, gdzie w dniu onegdajszym w strasznych cierpieniach życie zakończył.

= Ciężka kradzież.

Nocy wczorajszej z magazynu kolei nadwiślańskiej skradziono 1258 funtów żelaza.

Zadziwiająco zuchwała kradzież.

= Ze strychu.

Nocy wczorajszej na Lesznie pod nrem 67-ym skradziono ze strychu bieliznę w liczbie 182 sztuk, należącą do kilku lokatorów.

Wartość bielizny wynosi paręset rubli

= W kościele.

W dniu wczorajszym w kościele św. Krzyża panu K. skradziono pugilares ze 130 rublami.

---

tym weselnym strojem. Bo to zdaje się ta sama suknia, w której widzieliśmy panią na ślubie panny Haliny w jesieni. Przypominasz sobie, Leon?

— Jakąż pan ma pamięć! panie Władysławie— zawołała panna Klocia wciąż z po za chusteczki— nie sądziłam, żeby panowie zwracali uwagę na suknię.

— O, i ja ją natychmiast poznałem! — rzekłem śmiało niechcąc pozostać w tyle, ale się na melancholję nie zgadzam—dodałem, aby okazać niezależność mego sądu. Owszem, zwykły wyraz oczu pani i uśmiechu jest tu doskonale pochwycony.

Panna Klocia zatarła rączki, jakby ją to, com powiedział niezmiernie ucieszyło, a Władek mruknął.

— „A widzi pani?" co mi się wydało ni w pięć ni w dziewięć, ale że on się tak często wyrywał, więc pominąłem.

— A to jeśli się nie mylę, ten sam bukiet z białych róż rzekłem wskazując białą, okrągławą plamę, odznaczającą się z boku, jak gdyby osoba stojąca profilem, coś w rękach trzymała.

— I to pan poznałeś! — zawołała moja królowa, zwracając ku mnie te piękne, figlarne oczy, w których głębokich źrenicach, nigdy niestety przejrzeć się nie mogłem.

— Jakżebym miał nie poznać? — odparłem trochę ciszej tonem wyrzutu, a korzystając z tego, że mój współzawodnik raptem się jakoś odwrócił, dodałem: Wszak dałaś mi pani z niego różę i może poszukawszy znalazłbym tu pozostałą po niej lukę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Życie warszawskie.

Na horyzoncie naszym—zamęt.

Spokojni obywatele naszego miasta, i tak już dostatecznie słabi w rodzimej lingwistyce, dzięki polsko-czeskim przedstawieniom w teatrze już sami nie wiedzą gdzie się język polski kończy, a czeski zaczyna.

Korbiczka, skrzyneczka, *sirki,* zapałki, *sleczna,* panna, wszystko to wiruje im po głowie, a przyjaciel mój, który oprócz francuskiego, żadnym innym obcym językiem nie włada, sprawił mi temi dniami istotną niespodziankę.

Spotykamy się na ulicy.

— A! jak się masz?—witam go afekcjonalnie.

— *Ysem uplne zdrav!*—przyjaciel mój na to z całą powagą, jakby od urodzenia nic innego nie robił, tylko chodził na występy Pospiszilówny.

— Jak? co? — pytam zdziwiony. — Czyś zwarjował?

— *Nerozumim!*

I ani rusz wytłumaczyć mu nie było sposobu, że mówi po czesku a nie po polsku. Nawet gdym mu zaproponował wstąpić na wódeczkę do Stępkowskiego, zawołał z uniesieniem:

— *Pujdeme!*

Gdy tak dalej potrwa, jestem przekonany, że nawet koledzy panny Pospiszilówny, razem z nią występujący, nareszcie dojdą do tego, że rozumieć będą co ona im mówi na scenie.

Obecnie... *abych povedel pravdu...* przepraszam aby prawdę powiedzieć... stoimy wszyscy bodaj wciąż jeszcze na gruncie wielkiego zachwytu, ale małego rozumienia.

Prosim vas, sleczno, mów tylko wolniej nieco, abyśmy się w każdy okres należycie wsłuchać mogli.

A już niczego wymagać więcej nie będziemy, bo żeś artystką pierwszej siły, i miłą, i bardzo dla nas sympatyczną, o tem zapewniać nie trzeba...

Przynajmniej po pierwszym występie p. Pospiszilówny w „Rozwiedźmy się" *v ten smysl mluvili vsichni...*

* * *

Byłkiewicz. Kotek, ładny kotek... do czego to podobne, żeby takiemu dziecku, jak Lizia, psuć w głowie!

Kapustowski. Właściwie, to nie! i do dziś dnia idzie to im opornie. Nieboszczyk nie starał się o wysokie stosunki.

Grdyńska. Podobno, że tak jest.

Żarski. Kwestja gustu, kochany panie...

Byłkiewicz. A to co?

Nic drogi panie, to tylko obraz zamętu w głowie czytelnika jednego z tygodników naszych, który machnąwszy sobie po obiedzie dwa naraz urywki dwóch komedyj, drukujących się tam jednocześnie, zawiązał rozmowę między bohaterami Blizińskiego i Zalewskiego.

Redakcja dla położenia tamy tak gorszącemu skandalowi, postanowiła podobno rozłączyć tę są-

Równocześnie policja aresztowała czterech znanych złodziei kieszonkowych, lecz ci pugilaresu nie mieli.

= Grabież.

Na Krochmalnej przechodząca pani W. napadniętą została przez dwie kobiety, które usiłowały obedrzeć ofiarę z ubrania.

Na krzyk napastowanej zjawiła się policja.

Jedna z grabicielek uciekła, drugą dopędzono aż na Bielańskiej i aresztowano.

= Zniknięcie.

W dniu onegdajszym wyszedł z domu Bolesław M., liczący 8 lat wieku i więcej nie powrócił.

Stroskani rodzice przedsięwzięli natychmiast poszukiwania chłopca, lecz do wczoraj wieczorem malec nie został odnaleziony.

= Za swoje.

W dniu wczorajszym pod drzwiami mieszkania państwa T. na Browarnej podrzucono kilkotygodniowe niemowlę płci żeńskiej.

Podrzutka wzięli państwo T. na wychowanie.

Szlachetni ludzie są bezdzietni, a przed miesiącem właśnie utracili pięcioletnią córeczkę.

= Bójka.

W szynkowni pod nrem 37-ym na Chłodnej Jan Z. w kłótni z Antonim C., zranił go nożem w piersi.

Rana jest niebezpieczna.

Nieprzytomnego C. odwieziono do szpitala.

= Upadek.

Pan D. przechodząc w porze wieczornej przez ulicę Wilczą, przewrócony został przez psa, który nagle wpadł między nogi, wyskoczywszy z sieni domu.

Następstwa wypadku okazały się fatalne, gdyż pan D. złamał rękę i rozbił boleśnie głowę.

Nieprzytomnego odwieziono do domu, a pan D. ma wystąpić na drogę sądową przeciwko właścicielowi psa, sprawcy wypadku, o wynagrodzenie za straty i zwrot kosztów kuracji.

= **Wypadki.**—Na Złotej Karol C. pokłóciwszy się z Wacławem P., uderzył go obuchem siekiery tak silnie w głowę, iż P. stracił przytomność. — Za Żelazną Bramą przekupka Chawa M. przewróciła nieostrożnie garnek z ukropem i uległa bolesnym poparzeniom.—Na Czerniakowskiej Walentyna S. najechana przez wóz roboczy, upadła i złamała nogę.

= Projekt nowych kolei.

Berl. Börs. Cour. zwykle dobrze poinformowany głosi, że projekt kolei płockiej nie znalazł w sferach rządowych pomyślnego przyjęcia.

Skutkiem tego, jak dodaje pismo berlińskie, inicjatorowie wnieśli podanie, aby im wolno było pobudować dwie koleje wicynalne, a mianowicie od linji nadwiślańskiej do Płocka i od kolei pruskiej w Gołębiu odnogę w kierunku do Płocka.

Komunikacja ma być wąsko-torowa.

= Stowarzyszenie zaliczkowo-wkładowe.

W roku 1873-im powstało w Grójcu, w gubernji warszawskiej, stowarzyszenie zaliczkowo - wkładowe.

Liczyło ono przy założeniu 73 uczestników z kapitałem udziałowym 1,939 rs.

Po roku działalności liczba członków podniosła się do 168, a suma udziałów do 6,403 rs., wreszcie obrót roczny dosięgnął sumy 81,964 rs. 71 kop.

Ostatnie sprawozdanie, świadczące o nieustannym rozwoju towarzystwa, wykazuje 319 członków, sumę udziałów 16,340, a obrót roczny w wysokości 245,020 rs.

Towarzystwo pobiera od zaliczeń 10% rocznie, przyczem dywidendę oznaczyło na 8%.

= Wybory.

W dniu 7-ym b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków straży ogniowej ochotniczej w Nowym dworze.

Prezydującym w radzie wybrano jednogłośnie pastora Ludwika Behrensa, który ten honorowy urząd piastuje od samego początku istnienia.

Również jednogłośnie wybrani zostali pp. R. Mergenthaler naczelnikiem straży i F. Fankanowski brandmajstrem.

Członkami rady są pp. Kolasiński, Fabjan, Horn, Liedtke, Therburg, K. Tytz i Brejter.

= Poszukiwanie zdroju.

W Łęczycy brakuje dotąd wody źródlanej do picia.

Wskazane przez znanego hydrognostę hr. Wrschowetza punkta, w których miały się znajdować obfite źródła, zawiodły oczekiwania i naraziły miasto na niepotrzebne wydatki.

Sprowadzony obecnie z Łodzi hydrognosta, po zbadaniu terytorjum Łęczycy, obowiązuje się wykopać studnię w głębokości 400 stóp, z dobrą wodą od picia, żąda wszakże za to wynagrodzenia w sumie 3,520 rs.

Municypalność projekt przyjęła i przesłała go do zatwierdzenia wyższej władzy.

Zaopatrzenie miasta w wodę do picia jest dla Łęczycy sprawą nader ważną.

= Gorzelnictwo w gub. witebskiej.

Według danych urzędowych w czasie ostatniej kampanji gorzelniczej istniało w gubernji witebskiej 56 fabryk spirytusu, które wyprodukowały łącznie 181,409 wiader czystego spirytusu.

Do produkcji tej zużyto: ziarna 402,312 pudów, ziemniaków zaś 137,884 pudów.

Z powyższej liczby 56 gorzelni, większych, tj. produkujących przeszło 25 tysięcy wiader spirytusu, było 2; średnich (od 10 do 25 tys.) było 14, mniejszyczych 40.

Browarów gub. witebska w tym czasie liczyła 36, a liczba ich w ciągu ostatnich lat paru szybko wzrastać poczęła.

Składów hurtowych wódki posiadała gubernja witebska w tymże czasie 88, z tych — w miastach 64, w powiatach 24.

Składów hurtowych piwa liczono 12.

Charakterystyczne wielce są dane dotyczące ilości szynków i karczem.

Ogółem gubernja witebska liczy ich 1,331; z tych na miasta przypada 265, zaś na wsie pozostałe 1,066.

Tyle szynków i karczem liczono jawnych.

A ile tajnych?!...

O liczbie tych ostatnich można sądzić z tego faktu, iż w ciągu roku ubiegłego wykryto ich w gub. witebskiej 570...

Jeśli przypuścimy, że liczba szynków wykrytych przez władze, stanowi tylko 10% ogółu istniejących, to w rezultacie otrzymamy, iż w tym roku istniało ich 5,700...

= Epidemja.

W Nowej Aleksandrji grasuje epidemicznie odra.

Ofiarą tej choroby, której przebieg jest ostrzejszy niż zwykle, padają dzieci do roku 14-go.

= **Przez chciwość.**

W powiecie płońskim, w gminie Modzele, w tych dniach powracał o zmroku do wioski własnej Czarnoty, zamożny kmieć, Antoni Krysiak, w towarzystwie dwudziestodwuletniego pasierba swego, Rocha Kalińskiego i jego przyjaciela Józefa Szcześniaka z Dębin.

Zaledwie minęli najbliższą już wieś sąsiednią, Nowe Miasto, dwaj młodzi ludzie, korzystając z zupełnej samotności na drodze, schwycili starego Krysiaka, obalili go i kijami sękatemi a później kamieniem bili, aż do pozbawienia go zmysłów i życia.

Zwłoki znaleziono nazajutrz w polu przy drodze.

Przypomniano sobie częste wyrzekania i pogróżki Rocha Kalińskiego, który zarzucał ojczymowi swemu, iż opóźnia dla niego chwilę korzystania z ojcowizny i pierwsze też podejrzenie padło na pasierba.

Przy pierwszem zaraz śledztwie obadwaj zbrodniarze—jeden zabójca z chciwości, drugi z przyjaźni—do winy się przyznali.

= Wypadki na prowincji.

W dniu 21-ym z. m. mieszkańcy osady Grabówka, Stanisław Kaczmarski z żoną i synem, przejeżdżając przez Wisłę po lodzie, w pobliżu wioski Kępa Tokarska, w powiecie gostyńskim, w skutek załamania się lodu, wpadli z bryczką i końmi w nurty rzeki i utonęli.

W dniu 20-ym z. m., w osadzie Łęczno w powiecie lubartowskim, będący na służbie przy magazynie artyleryjskim, szeregowiec Raków, wystrzałem z rewolweru w piersi, odebrał sobie życie.

W dniu 22-im z. m., w lesie należącym do gminy Zwierzyniec w powiecie opatowskim, 15-letni Mikołaj Frycz, znajdując się w pobliżu miejsca, gdzie odłamywano suche gałęzie, uderzony w głowę spadającym odłamem drzewa, zabity został na miejscu.

W dniu 20-ym z. m., mieszkaniec Tułowic w powiecie sochaczewskim, Michał Kaźmirski, wracając do domu przez Wisłę, wpadł w przerębel i utonął.

Takąż śmiercią zginęła 33-letnia Juljanna Kociowa, mieszkanka wsi Chomel w powiecie pinczowskim, która wpadłszy do rzeki Nidy, utonęła.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Nieprzemakalne buty.

W jednej z poprzednich wskazówek podaliśmy sposób ciepłego utrzymania nóg w ogóle; tutaj zaś wskazujemy przepis na pewien rodzaj szuwaksu, czyniący obuwie w pewnym stopniu nieprzemakalnem. Należy tylko zgotować w glinianym garnku 125 gramów wosku z równą ilością baraniego sadła, dodając pięć gramów żywicy i pół kwarty oliwy. Tą mięszaniną, ostudzoną do temperatury letniej, pociąga się za pomocą gałganka przeważnie podeszwy i boczne części obuwia, które przed tą operacją powinno być doskonale wysuszone. Wierzchy obuwia winny być wysmarowane o tyle tylko, iżby woda nie zatrzymywała się na nich; co zaś do podeszew i boków, to te, jako więcej wystawione na wilgoć, powinny być nasycone. Przy nadchodzących roztopach wiosennych, powyższe smarowidło może znaleźć obszerne zastosowanie po naszych błotnych polach i podwórzach wiejskich.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Anna **Falęcka,** przeżywszy lat 64, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w dniu 9-ym marca zakończyła życie. Pozostały brat wraz z familją zaprasza przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające

siadującą parę, specjalnie dla niej napisanym utworem Bałuckiego...

Czytelnicy ze swej strony zamierzają wystosować adres do Lubowskiego z prośbą, aby do chwili ukończenia druku „Friebego", „Szach i mata" itd. nic a nic z teki swej nie wypuszczał!

A nużby jeszcze przyszło do... kontredansa w tak ciasnym saloniku, jak szpalty jednego czasopisma!

Bagatela!

* * *

Sprawozdawcy nasi, rzeczoznawcy i melomani powrócili już ze Lwowa.

Słuchali oni tam opery Żeleńskiego, wysyłali telegramy i zdali nam wreszcie sprawę o „Wallenrodzie" w sążnistych artykułach.

Widziałem ich wczoraj wszystkich w *fumuarze* Janowskiego podczas antraktów koncertu p. Menter-Popper...

Zbliżam się do jednego z nich—prosząc... o ogień do papierosa.

— Pan pozwoli?

Lwowski pątnik drgnął.

— Drugi akt znakomity, instrumentacja przepyszna, pani Arklowa odśpiewaniem arji z wieży...

— Ależ, panie!...

Następuje wyjaśnienie *qui pro quo.*

Wrócony ze Lwowa szczęśliwy słuchacz „Wallenroda" sądził, że jestem tysiąc sto pierwszym ciekawym zasięgającym jego zdania o operze Żeleńskiego!

— Ach, panie!—rzekł—dziwić się już zaczynam, gdy mi kto powie „dzień dobry", zamiast „cóż pan sądzi o Wallenrodzie?"...

W tej chwili zbliżyło się do nas całe grono współmęczenników mojego interlokutora.

Bladzi byli, a pot kroplisty występował im na czoła.

— Uf!—odetchnęli chórem.

— Ile cię razy zapytano: „Jak się panu „Wallenrod" podobał?"

— A ciebie: „Czy istotnie „Wallenrod" to tak znakomita rzecz?"

— A czy możecie policzyć wykrzykniki: „A! pan nam coś powie o „Wallenrodzie"!"?

Ci panowie wymieniać zaczęli bajeczne cyfry...

Okazuje się, że ciężka to sprawa skomponować operę, ale nie lżejsza wcale *ex officio* mieć coś o niej do powiedzenia!

* * *

Całe szczęście, że w tej chwili mało jest w murach naszego miasta ludzi, który oglądali projekty pomnika dla Mickiewicza, a z tych niewielu zaledwie może paru sumienniejszych zwróciło uwagę na model p. Dykasa.

Gdybyśmy to tak wszyscy widzieli owe projekty, dyskusjom końca by nie było!

Tymczasem debaty kończą się rychło ze strony zwolenników wyroku *jury* argumentem, że „na niewidziane sądzić nie trzeba", a ze strony zaś przeciwników argumentem, że „niewarto i patrzeć na jakąś tam wanienkę i figury, które zastąpione być mają innemi".

Bądźcobądź jednak echa konkursu krakowskiego odbiły się silnie na życiu warszawskiem.

Broniący wyroku pragną już tylko salwować sumienność i uczciwość sędziów, których „zacności" nikt Bogiem a prawdą nigdy nic nie miał do zarzucenia.

Przeciwnicy zasłaniają się poważną liczbą protestów sądząc, że stanąć w jednym szeregu z Matejką, Kołem literacko-artystycznem, kilkunastu dziennikami i ogółem publiczności nie jest znowuż takim „samozwańtwem" i „warcholstwem", jak to utrzymują *Czas* i *Słowo* pod jednym zawsze chadzające parasolem w chwilach zawieruchy.

Chodzi tylko o to, jak tę burzę zażegnać i niemiłą ze wszech miar sprawę załatwić dobrze i ostatecznie.

Najwięcej dotąd zwolenników znalazła u nas uchwała krakowskiego Koła literacko-artystycznego i ono może właśnie rzecz pomyślnie do skutku doprowadzi.

Zobaczymy!

* * *

Na zakończenie wiadomość dla zwolenników... kumberlandyzmu.

Oto krótko mówiąc, p. Feliks Fryze, redaktor *Kurjera porannego,* prześcignął we wszystkich „nadzwyczajnych" eksperymentach samego arcymistrza odgadywania myśli.

Dla przekonania o tem, poprosił parę dni temu do siebie kilkanaście osób ze świata naukowego i literackiego i w ciągu kilku godzin wywiązał się doskonale ze wszystkich znanych nam już prób dokonywanych przez Cumberlanda.

I cóż państwo na to?

[illegible]u.

w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie **10-ej i pół** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski —978—

† W dniu 11 marca r. b., to jest we czwartek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Róży z Dziankowskich **Stanglewskiej**, odbędzie się msza żałobna za spokój je duszy w kościele Narodzenia N. M. P. na Lesznie, o godzinie **10-ej** rano, na którą pozostała w głębokim smutku wnuczka z mężem zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych. —964

† Za duszę ś. p. Antoniny z Przysieckich **Mikuckiej**, obywatelki, odbędzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowsk.-Przedmieściu, w dniu 12-m marca r. b., to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** rano, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —967—

† W piątek, to jest dnia 6-go marca r. b. skromny orszak pogrzebowy dążył ku Powązkom. Zwłoki w białej złożone trumience, niosła młodzież szkoły technicznej drogi żel. w.-w. Zmarłym był Janek **Lipiński**, młodziuchny syn Leonarda i Anny z Laserów małżonków Lipińskich, uczeń klasy II-ej tejże szkoły, który lubo ubogie dziecię, widać zaskarbić potrafił względy przełożonych, miłość kolegów. kiedy się tak licznie zebrali dla oddania mu ostatniej przysługi. Tobie więc czcigodny panie dyrektorze Morozowicz, panie Jurkielewicz szlachetny, panom profesorom i panu sekretarzowi szkoły wdzięczność naszą niniejszem skłedają nie tylko za zasady dobre, jakie wpajaliście w syna naszego i wpajacie przykładem swym w młodzież wam powierzoną, ale bardziej jeszcze, że obecnością swą raczyliście zaszczycić b. skromny pogrzeb ukochanego syna naszego. Na dzieciach waszych niech Bóg wynagrodzi ten czyn szlachetny, my tylko wam i młodzieży zacnej niniejszem serdeczne Bóg zapłać składamy.

—974— **Rodzice i krewni.**

† Wszystkim osobom, które raczyły towarzyszyć wyprowadzeniu i pochowaniu zwłok ś. p. Juljana **Czupkowskiego**, oraz tym, którzy na swych ramionach ponieśli doczesne jego szczątki na cmentarz powązkowski w dniu 8-ym marca r. b., składa niniejszem serdeczne podziękowanie

—969— **Rodzina Czupkowskich.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 10-go marca. — Sejm pruski odrzucił ostatecznie projekt pomnożenia losów państwowej loterji pruskiej i uchwalił rezolucję, wzywającą rząd, aby poruszył w radzie związkowej myśl zniesienia loterji w całych Niemczech.

Berlin 10-go marca. — Oczekiwany tu jest od kilku sir Charles Dilke, który przybywa celem usunięcia wszelkich śladów ostatniego nieporozumienia z Niemcami.

Rzym 10-go marca.—Do głównych kwater lorda Wolseleya i jen. Grahama wydelegował rząd tutejszy po dwóch oficerów sztabowych, jako wojennych komisarzy włoskich.

Londyn 10-go marca.—Torysi postanowili głosować za wszystkiemi przedłożeniami rządu, dotyczącemi uzbrojenia i pomnożenia wojska. Pomimo oświadczenia lorda Salisbury, że stronnictwo jego gotowem jest do objęcia rządów, torysi zadowoleni są, że ich ta konieczność minęła i poprą dzisiejszy gabinet w jego energicznych decyzjach.

Londyn 10-go marca.—Lumsden (komisarz angielski w Heracie, *przyp. red.*) donosi, że wojska rosyjskie poczyniły wszelkie przygotowania do wyrugowania naprzód z zajmowanych dotąd pozycyj. Zetknięcie się z przedniemi strażami afgańskiemi jest nieuniknione.

Londyn 10-go marca. — Mahdi wydał rozkaz do wojsk swoich, aby nie atakowały anglików, ponieważ klimat sam ich wytępi.

Londyn 10 go marca.—Zapewniają, iż czynione są usiłowania, aby porozumieć się zgodnie z mahdim. Misję rokowań z nim otrzymał książę Hassan (brat kedywa, *przyp. red.*)

Londyn 10 go marca. — Spotkanie się lorda Dufferina z emirem Afganistanu nastąpi w Hassan Abdul. Rząd indyjski czyni wielkie przygotowania, celem świetnego przyjęcia emira na terytorjum angielskiem. Zgromadzenie w Hassan Abdul będzie okazałe. Dufferinowi towarzyszyć będą tamże wszyscy wyżsi urzędnicy. Odbędą się zarazem ćwiczenia korpusu, złożonego z 20,000 ludzi. Spotkanie się nastąpi dnia 28-go b. m.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 10 go marca, godz. 5 m. 5 po południu. Sytuacja ogólna nie lepsza niż wczoraj. Ponieważ jednak nic nowego nie zaszło po niepokojących wieściach, które wczorajsze osłabienie usposobienia spowodowało, przeto rzeczy pozostały na stanowisku niezmienionem, a nawet gdzieniegdzie drobne widnieją zwyżki. Wartości spekulacyjne dosyć stosunkowo mocno. Akcje kredytowe odzyskały wczoraj straconą markę i powróciły do notowań sobotnich. Wartości bankowe nieco lepiej, kolejowe i górnicze prawie bez zmiany. Pieniądz znowu zdrożał a dyskonto prywatne podniosło się o całe ½% do 3%. Na polu rent obcych usposobienie było ciągle słabe — miejskie również słabo. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o całą markę, na dostawę o 75 f. drożej notowano.

Berlin 10-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	213 40	Akcje kredytowe . .	517.—
Weksle na Warszawę	213.—	Listy zast. ser. I-ej .	66 40
Wek. na Peters. krótk.	212.60	Weksle na Lon. krótk.	20.52
Wek. na Peters. dług.	211 —	„ „ długot.	20.35
Bil. ban. ros. na dost.	213.25	Żyto z dost. na jesień	148.50
Wschodnia poż. II em.	64.70	Żyto na wiosnę . . .	150.75

Bezzmienne notowania berlińskie są do pewnego stopnia niespodzianką. Jak wiadomo na zebraniu giełdowem wczorajczem, szczególniej ku końcowi, usposobienie dla walut obcych osłabło; — robiono nadzieję powrotu do zwyżki, która jednak ograniczyła się na 10 fenigowem podniesienia się kursu rubli w tranzakcjach kasowych, oraz na małych podwyżkach ceny weksli na Warszawę i Petersburg. Inaczej mówiąc wczoraj giełda warszawska nie podążyła za wskazówkami berlińskiemi przynajmniej w odpowiednim rozmiarze, wynika ztąd, iż dziś jeśli szacowania poranne nie będą stanowczo wskazywany zmiany na lepsze spodziewać się należy pokaźnej zwyżki kursów walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 213.30, 213.25, 516, 147.50 150.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 10 go marca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 108, średnia 99—103, ordynaryjna 87—97.

Żyto: wyborowe 81 — 82, średnie 77 — 80, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 86—90, średni 81—83, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 94 — 97 średni 86 — 92, ordynaryjny 80—84.

Gryka 79—84. **Groch** 68—84. **Kasza Jaglana** wyborowa 126—130, średnia 115—122, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 10-go marca r. 1885.

Na targu dziś objawiło się większe niż dotąd panujące ożywienie.

Sytuacja o wiele przyjaźniejszą się okazała dla posiadaczy zboża, a przyczynił się do tego wiele zapewne i stan powietrza.

Wiatr silny, dla pracy wiatraków dobry, skłaniał do kupna tembardziej, że przed świętami zbyt mąki jest nieco łatwiejszy.

Nie bez wpływu zapewne też były szczupłe ciągle dostawy i bardzo małe zakupy w ostatnich czasach przez młynarzy i kupców dopełnione.

Dostawy dzisiejsze nie były też obfite, a gatunki po większej części bardzo dobre i wyborowe.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż ogółem około 650 korcy.

Kupowano chętnie płacąc za wyborową 6.60, 6.67½, 6.75, a nawet 6.80.

Średnia 6.30, biała 6.37½.

Gatunki słabsze, zaniedbane, oddawano taniej, po 6 rs., a nawet 5.95.

Żyta 600 korcy było do kupienia.

Zapotrzebowanie było znaczne tak na konsumcję miejscową jak i na wywóz.

Płacono za wyborowy towar 4.80, 4.90 do 4.95, średni 4,75.

Owsa drobne ilości rozprzedano po 3.30 do 3.50.

Siana i słomy tylko detaliczna sprzedaż, wedle której cen oznaczyć niepodobna.

Wiadomości z Królewca z daty 7-go marca nie są wcale zadawalniające.

Pszenica przy usposobieniu niezmienionem osięgała ceny następujące: biała wagi 118—119 funtów — 96 do 99 kop. za pud, czerwona wagi 117—131 f. — 91 do 111 kop.

Żyto bez zmiany, płacono od 80 do 88 kop.

Jęczmienia bardzo mało.

Owies 87 kop. za pud.

Bez zmiany też ceny grochu, który płacono: biały 85—88, szary 84 kop. za pud.

Wyka spokojnie.

Z końcem tygodnia wiadomości z rynków zbożowych zagranicznych są nieco lepsze.

Z New-Yorku donoszą o zwyżce cen pszenicy o 1¾ c. i pozostaniu cen mąki na dotychczasowym poziomie.

Na rynkach angielskich pszenica nieco wyżej z powodu popytu dla Francji — owies bez pokupu.

W Holandji również ceny pszenicy, również jak i żyta podniosły się o 1 ü.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Apolonji.*—Czytelniczki nie wybaczyłyby nam nigdy, gdybyśmy się poważyli rozdzierać im serca tak rozrzewniającym i żałosnym poematem.

— *Kurjerowi porannemu.*—Wiadomość, jakoby kradzież cygar z pakameru p. Stępkowskiego popełnioną została przez wyłamanie deski w przeforsztowaniu od sąsiedniego pakameru, służącego nam za skład papieru, jest zupełnie mylną. Wyłamanie deski nastąpiło przypadkowo wskutek spadnięcia roli papieru, o czem natychmiast p. Stępkowski został zawiadomiony i właśnie wskutek tego kradzież się wykryła.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 9-ym marca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Tom Compagnie,—Landau,—Muttermilch,— Klingsland.—N. Rosenzweig,—dyrekcja kredytowa szczegółowa Domański, —Adolf Unger,—Pańska 3, Kazimiera Paprotka,—H. Krasucki dla Dałłas,—S. Płafonowicz Wroni,—Kirschberg,—Zuckerfabrik Model,—Samuel Silberstein,—Chuna Endelmann,—Z. Goldszwaub,—Jakób Fajans, — Administration Zuckerfabrik Model,—Gustaw Fogel, Heinrich Herzberg, — Berus Karafka, — Morgenstern,—Nalewki, hotel wrocławski, Żemerewu,—panu Mintera,—Nowo-Senatorska ulica dom № 4 m. 3, Konstancja Zienkiewicz,—Chcim Josef Rohtmichl, Grzybów № 4,—Ehrlich Marszałkowska № 27.

— *Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych* w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości listę nowoprzybyłych członków rzeczywistych Towarzystwa jak następuje: ks. prałat Konstanty Kosiński, ks. Justyn Gryglewski, ks. Konstanty Jaźwiński, ks. Władysław Sędziakowski, Józef hr. Krasiński, Zdzisław hr. Scipio del Campo, dr Władysław Szteyner, dr Mikołaj Reichman, dr Józef Stypiński, dr Mieczysław Kępiński dr Wacław Mayzel. Władysław Niedźwiedzki, Juljan Szenman, Józef Woyno, Edward Lubowski, Władysław Olendzki, Stanisław Tomaszewski, Juljan Łętowski, Tomasz Batogowski, Józef Napoleon Zarembski, Józef Zarembski, Ryszard Puciata, Adam Suchocki, Józef Zieliński, Bronisław Pruszyński, Jan Tuszewski, Marjan Olszewski, Wiktor Schreyer, Juljan Bether, Henryk Bruner, Kazimierz Białobłocki, Józef Kotarbiński (senior), Aleksander Chmyzowski, Leopold Gins, Aleksander Stanisław Gawroński, Wacław Niewiarowski, Wacław Kotkowski, Lucjan Kobyliński, Wacław Kuliński, Aloizy Unierzyski, Aleksander Unierzyski, Lucjan Kurnatowski, Zenon Takarski, Konstanty Radkiewicz, Wiktor Łagowski, Henryk Miszkiewicz, Antoni książę Massalski.

Przyjąć raczyli obowiązki członków korespondentów Towarzystwa pp.: Józef Krycki, Zygmunt John, Ignacy Zieliński.

— *Prezes komitetu Wystawy kulinarnej* i produktów spożywczych ma honor podać do wiadomości tych wszystkich panów wystawców, którzy wnieśli oznaczoną kwotę na rzecz pomienionej wystawy, aby zechcieli jaknajśpieszniej zgłaszać się do Raklewicza, budowniczego, kierującego częścią techniczną wystawy, który codziennie znajduje się w lokalu „Belle-Vue" przy ulicy Chmielnej pod nrem 5, w godzinach od 10-tej do 12-tej w południe, a to celem porozumienia się co do wyboru miejsca i jego rozległości, jakie wystawcy pragną zająć na wspomnionej ekspozycji, której otwarcie niezawodnie z dniem 21-ym marca r. b. nastąpi.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 4 (nowy 5). Дозволено Ценсурою—Варшава 27 Февраля (11 Марта) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.